

W „Tygodniku Powszechnym (nr 20, 14 maja 1989) opublikowałem krótką notkę „W sprawie ulicy Dzierżyńskiego”. Tekścik ukazał się z parotygodniowym opóźnieniem, ponieważ cenzura była wtedy zdania, że nazywanie czynów Dzierżyńskiego [— — —] [Ustawa z dn. 31 VII 1981, O kontroli publikacji i widowisk, art. 2 pkt 3 (Dz. U. nr 20, poz. 99, z późniejszymi zmianami)] godzi „w konstytucyjne zasady polityki zagranicznej PRL i jej sojusze” (decyzja nr UKr — 028/7/89). Tę decyzję oprotestowałem i tekst się ukazał. Od tego czasu wiele się zdarzyło i doprawdy nadszedł już czas, aby w Krakowie nie było ulicy twórcy „czerwonego terroru” i polskiego apostaty — Feliksa Dzierżyńskiego. Chciałbym przypomnieć, co pisał Feliks

Polską Socjalistyczną Republikę Sowiecką... Uff... Każdy z tych trzech Panów ma ulicę w Krakowie...

Ale pytam, co ma Dzierżyński do Krakowa, że mu tu zafundowano wielką i centralną ulicę, wyrzucając z niej imię twórcy wielkiego Krakowa, prezydenta Juliusza Leo? Jest książka T. Wrońskiego „Krakowskie lata działalności rewolucyjnej F. Dzierżyńskiego”. Jest też inna książka Celiny Bąk-Koczarskiej „Juliusz Leo. Twórca Wielkiego Krakowa”. Wystarczy przeczytać i porównać. Stanie się wtedy jasne, kto ma w Krakowie mieć ulicę.

Sam Dzierżyński w 1903 roku pisał, że „często chce się porzucić ten cały Kraków

go nazwę *Bulwar Juliusza Leo*”. Ponadto wiceprezydent zwracał uwagę na kosztowność przedsięwzięcia...

Panie Prezydencie, pora byłoby się przebudzić i nie argumentować, że np. prezydent Zyblikiewicz ma już jakiś bulwar nad Wisłą. To wszystko przecież fikcja i czy naprawdę pan uważa, że pańscy znakomici poprzednicy nie zasłużyli na to, by oddać im ich ulice? W Moskwie już przywracają stare nazwy. W Wilnie — uwaga! — jak donosi „Czerwony Sztandar” z 5 lipca przywrócono nazwę ul. Kalwaryjskiej, która do niedawna nosiła imię Feliksa Dzierżyńskiego! A przecież tam się urodził... a Wilniacy go nie chcą. Po prostu mają mniejszego pietra niż niektórzy w

GRZEGORZ PRZEBINDA

CZY DZIERŻYŃSKI ZASŁUŻYŁ NA ULICĘ W KRAKOWIE?

Kon do Zofii Dzierżyńskiej króciutko przed bitwą nad Wisłą: „Za jakieś dwie godziny ruszamy z Białegostoku w stronę Warszawy. Feliks jest tak zajęty, że ani na minutę nie może się oderwać, aby napisać list. Nie chcę, by Pani się niepokoiła (...) i informuję, że on i my wszyscy czujemy się doskonale jak i przystoi Rewolucyjnemu Rządowi Polski. Za jakiś dzień — dwa, być może, będziemy już w Warszawie, gdzie — jak dochodzą słuchy — robotnicy żądają, aby miasto było nam oddane bez walki. Po mieście rozklejano wezwania, w których grozi się Piłsudskiemu, że jeśli nie przerwie walk pod Warszawą, nie wypuścimy jego wojsk z Warszawy”. Trzej Panowie: Marchlewski, Dzierżyński, Kon (wraz z E. Próchnikiem i J. Unschlichem) wydali podówczas apel Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego. Manifest wskazywał, że Armia Czerwona idzie do Polski ze starym hasłem polskiego powstania „Za wolność waszą i naszą”. Radził wydzierać fabryki z rąk kapitalistów, radził też wygnać ziemiaństwo i utworzyć wiejskie sowiety. Gdy w całej Polsce będzie obalony krwawy rząd, który wciągnął kraj w zbrodniczą wojnę, zjazd deputatów ludu pracującego miast i wsi utworzy

z jego zabytkami historycznymi, knajpami, plotkami, ploteczkami”. Może sam nie chciałby tu mieć ulicy?

Na moją notkę w „Tygodniku Powszechnym” zareagowało wiele osób. Z wyjątkiem jednej, z Warszawy, wszystkie popierały ideę przywrócenia historycznej nazwy. Niektórzy pofatygowali się osobiście, aby poprzeć projekt. Zebrano kilkadziesiąt podpisów i wyrażano ochotę pomocy. Całe archiwum posiadam i mogę w odpowiednim momencie wykorzystać. Reagowali mieszkańcy ulicy, jeden z nich nawet z... Zimbabwe, gdzie czasowo mieszka.

Skontaktowała się ze mną wnuczka prezydenta p. Anna Leo-Pietraszewska, która w styczniu 1989 roku wystosowała pismo do władz Krakowa, prosząc o „pomoc w przywróceniu prezydentowi Leo należnej Mu wdzięczności i pamięci” oraz o przywrócenie obecnej ulicy Feliksa Dzierżyńskiego — imienia Juliusza Leo. Odpowiedź prezydenta Jana Nowaka była negatywna. Po pierwsze, stwierdził on, że Rada Narodowa Miasta Krakowa nadała bulwarowi „biegnącemu wzdłuż lewego brzegu Wisły od Mostu Dębnickiego, podnóżem Wawelu do Mostu Grunwaldzkie-

Krakowie. Ul. Lenina w Wilnie nazywa się teraz — jak dawniej — Giedymina. Trzeba pogratulować też Przemyślowi: tam w ciągu króciutkiego czasu ul. Manifestu Lipcowego stała się na powrót Wybrzeżem Marszałka Piłsudskiego!

Proponuję, aby ulica, na której mieszkam, nazywała się ulicą Prezydenta J. Leo, właśnie Prezydenta, bo wielu już nie wie, kim był. Tak samo trzeba przywrócić dawne nazwy Al. Marchlewskiego na ul. Wł. Beliny-Prażmowskiego i F. Kona na biskupa Bandurskiego (kapelana legionów).

Apeluję do Obywatelskiego Komitetu Ratowania Krakowa (sekcja nazewnictwa ulic), któremu ta sprawa też leży na sercu. W Krakowie nie powinno być ulic trzech Panów-zaprzkańców!

GRZEGORZ PRZEBINDA

PS. A może to jest metoda? Mój paryski przyjaciel przysłał mi list zaadresowany „ul. Juliusza Leo (dawna Dzierżyńskiego)”. List doszedł!